

Marksizm – zachodnia trucizna zabijająca Eurazję

7 stycznia 2023

Wywodząc się ideowo z tradycji monarchistycznej, z zaskoczeniem przeczytałem tekst kol. Tomasza Jankowskiego „Zrozumieć specyfikę rosyjskiego resentymentu”.



Z zaskoczeniem, gdyż, w zasadzie, z większością jego tez przyszło mi się zgodzić. Jeśli miałbym wysunąć wobec tej wypowiedzi jakieś zastrzeżenia, to dotyczyłyby by one raczej nie tego, co się w niej znalazło, lecz tego, czego w niej zabrakło. Prawdą jest oczywiście, jak zauważył Tomasz, że bolszewicy uchronili Rosję przed popadnięciem w całkowitą ekonomiczną zależność od Zachodu. Komunistyczna Rosja (i sąsiadujące z nią – w ramach ZSRR i u jego granic – komunistyczne państwa satelickie) były odrębnym ekonomicznym systemem-światem, którego nie zalała choćby żadna z fal kryzysów gospodarczych, podtapiających regularnie kraje kapitalistyczne. Co do tego faktu istnieje zresztą powszechna zgodna historyków i politologów.

Inną sprawą jest ocena tego systemu i bilans jego zysków i

strat. Antykomuniści uwzględniają zazwyczaj jedynie kolumnę, w której podliczane są koszty, co jest oczywiście zniekształceniem obrazu historycznego doświadczenia komunizmu. To niewątpliwe nadużycie nie unieważnia jednak oczywiście całościowo ujemnego bilansu komunizmu, który negatywnie zweryfikowała sama historia – system komunistyczny sam przecież zawalił się pod ciężarem własnej niewydolności ekonomicznej, politycznej, ideologicznej i cywilizacyjnej.

Ekonomiczna krytyka radzieckiego komunizmu jest dobrze znana: zastępując cenę ustaloną mechanizmem podażyowo-popytowym przez cenę ustaloną w ramach centralnego planowania, wyeliminowano kryterium bilansowania potrzeb i kosztów materialnych, co musiało zaowocować marnotrawstwem i niedoborami zarazem, którymi rzeczywiście zasłynął system radziecki. Nie na ten wymiar komunizmu radzieckiego chciałem jednak zwrócić w tym miejscu uwagę.

Rosyjska statokracja

Tomasz pomija bowiem w swojej wypowiedzi zupełnie jego wymiar polityczny, na który z kolei ja, jako monarchista, jestem szczególnie wyczulony. Otóż, w większości analiz historycznych (np. B. Zientary) i geopolitycznych (np. L. Gumilowa) wskazuje się na znaczenie silnej władzy centralnej dla zachowania rządności eurazjatyckiej przestrzeni, w najnowszej historii zajmowanej przez imperium rosyjskie.

W historii Rosji wskazuje się na formacyjny wpływ doświadczenia wareskiego (szkoła normańska) i mongolskiego (szkoła eurazjatycka) dla wykształcenia silnej władzy państwowej, której idea raczej obca jest z natury swej matriarchalnym i anarchicznym ludom słowiańskim. To właśnie Wikingowie dali Rusi impuls państwowotwórczy, Mongołowie zaś dali później impuls imperialny Moskwie.

To dlatego właśnie wokół Moskwy, a nie wokół Kijowa czy Warszawy, narosło z czasem transkontynentalne imperium. Jak

się z czasem okazało, było to jedyne europejskie imperium, które przetrwało próbę czasu (choć, być może, jesteśmy właśnie świadkami uruchomienia się procesu jego rozpadu). Rosja okazała się też jedynym państwem słowiańskim, które zachowało względną niezależność wobec Zachodu i ostatnim państwem europejskim, które do dziś zachowuje względną geopolityczną i cywilizacyjną niezależność od USA.

Komunistyczna demokracja

Jak na tym tle prezentuje się doświadczenie bolszewickie? W zasadzie, trafnej jego oceny dokonali sami Rosjanie, a konkretnie obecny prezydent tego kraju Władimir Putin, stąd też również Tomasz nie powinien pomijać tego wątku w swojej wypowiedzi, gdyż nie mamy tu do czynienia z pouczaniem z zewnątrz Rosjan jacy powinni być, by być dobrymi Rosjanami (co rzeczywiście wygląda dość absurdalnie), lecz z wiernym referowaniem głosów debaty historycznej prowadzonej przez samych Rosjan.

Na płaszczyźnie politycznej, głównym problemem komunizmu, co dla mnie – jako osoby wyrastającej z tradycji monarchistycznej – jest szczególnie jasne, jest fakt, że był on demokratyczny. Przez swój demokratyzm, wystąpił zaś przeciw politycznemu wymiarowi „idei rosyjskiej”, kumulującej historyczne doświadczenie tego kraju. Demokratyczny komunizm rozbił autorytarne struktury społeczne i polityczne Eurazji, dezorganizując w ten sposób imperium rosyjskie, co ostatecznie, po kilkudziesięciu latach, doprowadziło do jego dekompozycji i częściowego rozpadu.

O tym właśnie, w odniesieniu do leninizmu, bolszewizmu, a po części nawet stalinizmu, mówił Władimir Putin. Oczywiście, liberalni demokraci zwracają uwagę, że władza Lenina i Stalina była w praktyce totalitarna i scentralizowana. To prawda i najpewniej dlatego imperium rosyjskie występujące w formie Rosji Radzieckiej i Związku Radzieckiego oraz Układu

Warszawskiego rozpadło się nie od razu, lecz dopiero po kilkudziesięciu latach. Tym niemniej, na co zwrócił uwagę Władimir Putin, instytucjonalne warunki dla rozpadu jedności politycznej stworzyli właśnie Lenin i bolszewicy, Stalin zaś ich bynajmniej nie zlikwidował.

Pamiętajmy, że przed „Trzynastoma punktami Wilsona” była „Deklaracja Praw Narodów Rosji” Lenina. To, co Niemcy suflowali Rosji jako jej wrogowie, to bolszewicy zinstytucjonalizowali w niej jako jej władcy. Idea narodu jest ideą nowoczesną, zachodnią, antytradycyjną i obcą Eurazji. Zaszczepiona w niej, musi prowadzić do jej politycznej dezorganizacji. Właśnie dlatego Anne Applebaum chciała „więcej nacjonalizmu” na Ukrainie a zachodni liberalni demokraci nie mają oporów przed popieraniem nawet neonazistowskich form nacjonalizmu w przestrzeni eurazjatyckiej.

Zasadność samowładztwa

Eurazja zachować bowiem może swoją podmiotowość tylko, gdy będzie politycznie zjednoczona pod władzą zintegrowanego ośrodka politycznego. Ośrodek taki może być zintegrowany wewnętrznie, jeśli będzie spersonalizowany. Organizmy wielogłowe z natury nie są zdolne do życia, poszczególne składowe wielogłowego kierownictwa działają bowiem zawsze odśrodkowo. Tendencja ta szczególnie nasila się w państwach rozległych przestrzennie, zamieszkanym przez wiele różniących się od siebie ludów – takim zaś właśnie jest Rosja.

Rosja, organizująca politycznie przestrzeń eurazjatycką, by zachować swą podmiotowość, nie może zatem być demokratyczna. Polityczne upodmiotowienie ludów przestrzeni eurazjatyckiej jako „narodów” oznacza polityczną fragmentację tej przestrzeni, na czym zyskać mogą tylko zewnętrzne wobec niej ośrodki siły. Podmiotowość polityczna Eurazji jest możliwa w warunkach jej politycznego zjednoczenia przez zintegrowany wewnętrznie (jednoosobowy) ośrodek władzy stojący ponad

poszczególnymi ludami tej przestrzeni.

Innymi słowy, Rosja musi mieć władzę autorytarną. Oznacza to władzę (władcę), którego autorytetowi zawierzałyby ludy zamieszkujące przestrzeń eurazjatycką. Oznacza to więc formułę imperialną, czyli taką, w której suwerenem jest autorytarny władca panujący nad ziemią i ludami, które jest zdolny porządkować. Formuła imperialna koresponduje naturalnie z formułą jedynowładczą, przeciwna jest za to biegunowo formule narodowej i demokratycznej. W formułach imperialnej i jedynowładczej podmiotem władzy jest samowładca, w formule narodowej i demokratycznej zaś lud-naród (w przypadku państw rozległych przestrzennie jak Rosja – wiele ludów-narodów, z których każdy „ciągnie w swoją stronę”).

Komunizm przeciwko Rosji

Formuła republikańsko-narodowo-demokratyczna oznacza rozpad Rosji, tak więc polityczno-terytorialną dezintegrację Eurazji i podporządkowanie mniej lub bardziej rozległych przestrzeni eurazjatyckich zewnętrznym ośrodkom siły. Instytucjonalno-ustrojowo-ideologiczne podstawy tego przygotowali w Eurazji właśnie komuniści, opanowując moskiewskie centrum polityczne imperium rosyjskiego. Walczący dziś przeciwko „zbieraniu ziem ruskich” przez Moskwę o narodowe samostanowienie Ukraińcy to, jak zauważył słusznie Władimir Putin, kolejne echo fatalnego eksperymentu bolszewickiego.

Najbardziej znaczący przypadek ukraiński nie wyczerpuje jednak oczywiście problemu dziedzictwa komunizmu w Rosji, idea narodowa oderwała bowiem wcześniej od niego inne republiki radzieckie, w większości przypadków przed rewolucją bolszewicką idei tej zupełnie nie recypujące (np. na Białorusi, w Kazachstanie) lub recypujące w relatywnie niewielkim stopniu (np. w Azerbejdżanie). Zaszczepiona przez komunistów idea narodowa wstrząsa również podstawami samej Federacji Rosyjskiej, zagrażając jej rozpadem lub okrojeniem

do ruskiego obszaru etnicznego. Jeszcze na początku XX wieku doprowadziła do oderwania Finlandii i państw bałtyckich. Ta sama, zawleczona z Zachodu idea narodowa i republikańsko-demokratyczna uniemożliwiła zgodne współżycie Polaków z Rosjanami a pośrednio stała także na przeszkodzie zjednoczeniu wszystkich Słowian i ludów Europy Wschodniej w jednym Imperium Wschodu (o którym pisał choćby F. Tiutczew).

Żerowanie bolszewizmu na eurazjatyckiej rodzimości

Rację ma więc Tomasz Jankowski, pisząc że radzieckie doświadczenie historyczne Eurazji należy widzieć kompleksowo i wielowymiarowo. W zasadzie trafnie też tłumaczy, dlaczego Rosjanie wartościują je, z powodu wymienionych przez niego aspektów tego doświadczenia. Śladem niemieckich narodowych bolszewików i rosyjskich eurazjatów powiedziałbym nawet więcej: Rewolucja Październikowa, we wszystkich swoich – tych dobrych i tych złych – aspektach, była rewolucją eurazjatycką, ale w tym również rewolucją w dużej mierze ruską i słowiańską. Czynniki ludowy, patriotyczny, obecny najpierw w wojnie przeciw interwentom a później w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej, zawierał również wyraźną komponentę w postaci „reakcji samoobronnej” ludu ruskiego („superetnosu wschodniosłowiańskiego”, mówiąc Gumilewem), który klasyfikować można tyleż w odniesieniu do jego kondycji socjoekonomiczno-cywilizacyjnej, co cywilizacyjno-etnicznej.

Takie kompleksowe i wielowymiarowe spojrzenie na fenomen komunistyczny, a nawet po prostu wierne zreferowanie dyskusji nad nim prowadzonych współcześnie w Rosji, wymaga jednak również uwzględnienia faktu, że pod względem politycznym, komunizm był narzuceniem ludom Eurazji, w tym oczywiście również ludom ruskim, obcej im zachodniej nowoczesności w postaci demokratycznej ideologii marksistowskiej – nawet jeśli bolszewicy w ramach implementowania w Eurazji marksizmu,

żerowali na fatalnym obciążeniu Ruskich w postaci właściwych Słowianom anarchicznych predylekcji, czy na tradycjach politycznych i kulturowych innych ludów Eurazji.

Ten zawleczony do Eurazji, w swojej marksistowskiej odmianie, zachodni modernizm, okazał się trucizną, z choroby po której dziedzicząca imperialną eurazjatycką tradycję Rosja, nie może wyleczyć się do dziś. O ile więc nadużyciem antykomunizmu jest twierdzenie że wszystko co zostawił po sobie Związek Radziecki było złe, o tyle nie należy pomijać – i sami Rosjanie tego nie robią! – że to co ZSRR przyniósł dobrego, nie równoważy mimo wszystko politycznej (a także ekonomicznej, cywilizacyjnej, populacyjnej itp. – to jednak nie temat tego tekstu) dewastacji jakiej dokonali w Eurazji komuniści.

Tradycja-Samowładztwo-Ludowość

Na koniec już zupełnie, odpowiedzmy na pytanie o alternatywę. Słusznie zauważa bowiem Tomasz, że związki dynastii Romanowych z ludem rosyjskim były dość problematyczne. To samo można powiedzieć zresztą o wyższym duchowieństwie prawosławnym, przynajmniej od czasów reform patriarchy Nikona a później likwidacji Patriarchatu Moskiewskiego. Problematyczna jest również postać ostatniego cara, który bez wątpienia prowadził politykę szkodliwą, do tego zaś był w niej wyjątkowo nieudolny. Z drugiej jednak strony, o czym już nie pisze Tomasz, przełom XIX i XX wieku to okres „Srebrnego Wieku” kultury rosyjskiej, gdy rosyjskie elity wreszcie „odnajdują się” we własnym kraju i pośród ruskiego ludu (prekursorem i zarazem literackim portrecistą tego zjawiska był jeszcze w „Złotym Wieku” Lew Tołstoj), który to proces zamarł dopiero wraz z konsolidacją władzy bolszewickiej (oraz eksterminacją rosyjskich elit).

Alternatywą dla zwodzenia ludów Eurazji zachodnim marksizmem była bowiem tradycyjna triada oddająca istotę rosyjskiego imperium: „prawosławie-samowładztwo-ludowość”. Problemem Rosji

nie była ta „rosyjska idea”, tylko fakt że nie była dostatecznie realizowana przez panującą dynastię, sprawujący duchowe przewodnictwo Kościół i rządzącą elitę. Można było temu zaradzić poprzez „utożsamociwienie” dynastii, Kościoła i elity – tym właśnie był „Srebrny Wiek”. Można też było bardziej radykalnie – przez odsunięcie zdegenerowanej elity, nieudolnego władcy lub nawet całej dynastii (w historii świata nierzadko zdarzało się też zastępowanie obumierającej religii nową). Takie zmiany dynastii panujących są czymś w historii normalnym i wyznaczały choćby rytm historii Chin.

Władca jest prawowitym, dopóki – jak głosiły opowieści o królu Arturze – „król i kraj to jedność”. Jest prawowity, dopóki ma „mana” czy też „mandat Niebios”, tak więc jego rządy przynoszą krajowi i poddanym powodzenie (pamiętajmy o „królach deszczu”!). Nie było natomiast zasadne ani prawowite negowanie samej zasady samowładztwa i rządów autorytarnych (co zrobili komuniści), zdeorganizowało to bowiem politycznie, społecznie i cywilizacyjnie Eurazję.

Rozważania tego rodzaju na gruncie rosyjskim w XIX wieku prowadzili choćby „poczwiennicy” i słowianofile, w XX wieku zaś eurazjaci. Dzisiaj ta kwestia również nie pozostaje bez znaczenia, Rosję bowiem, po zakończonej katastrofą westernizacji marksistowskiej, wielu chciałoby westernizować tym razem w formule demoliberalnej. Od rozbudzenia w sobie przez Rosjan na powrót świadomości imperialnej zależy, czy Rosja oprze się tym zakusom i zachowa swoją podmiotowość, na poziomie bardziej elementarnym zaś – czy w ogóle historycznie przetrwa.

Dla Rosji możliwe są tylko imperium i autorytaryzm lub rozpad. Dla Eurazji oznacza to dylemat tożsamości lub zewnętrznej kolonizacji. Dla Rosji istnieje zatem tylko jedna droga: „Tradycja-Samowładztwo-Ludowość”. Dla nas, w Polsce, taka Rosja byłaby czymś dobrym jako punkt oparcia i punkt odniesienia dla naszej własnej rewolucji – ludowej, słowiańskiej, wspólnotowej, czyli eurazjatyckiej.

Autorstwo: Ronald Lasecki

Źródło: MyslPolska.info